

Zofia Ciechanowska

"Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815-1824", Marja Dunajówna, Wilno 1933 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 32/1/4, 594-597

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

c w *kupi c*; późniejsi, Kochanowski czy inni, zawsze sobie na toż pozwalali: *panicze, królewicze* i t. d. „Myśli człowiecze“ (liczba mnoga!) nie mają też nic z *logos* (l. pojedyncza!) spólnego.

Theotoke parthene jest tylko paralelą do *BR*, lecz nie jej wzorem, tem mniej źródłem, a *Bożyc* dowodzi *luce clarius*, że nasz pieśniarz nie dbał ani o Greków, ani o Rzymian i z rodzimych zasobów czerpał. Co zaś autorstwa Wojciechowego dotyczy, bajki w sam raz do twarzy rokowi 1506-mu, nieznanemu krytyki, to nigdyśmy o jakichś sympatjach ludowych, słowiańskich u św. Wojciecha nie słyszeli; jak mało ducha jego Słowianie zaprzęтали, wiemy z powodu jego dwukrotnej od nich ucieczki; on (jak i młody cesarz) piastował inne ideały, męczeństwa (nie śród Słowian), ascezy, uniwersalizmu, nie partykularyzmu, i składanie hymnów polskich czy czeskich, niezdatne do niczego, bo w kościele zabronione, mogła mu przypisać tylko niemądra tradycja późna; dziś zaś czepiają się nie dowodzących paralel, wynikających z samej istoty rzeczy, bo z dogmatu. W X w. nie istniały ideały — dążenia narodowe, lecz uniwersalne.

Cóż więc sądzić o *Bogurodzicy* samej? Śpiewano ją na Boże Narodzenie, jak i *Hospodine pomituj ny*, ależ nie dla niego one utworzone, ani z niego wypłynęły. Nigdy nie dowiemy się o ich autorze, roku i miejscu powstania, ale wolno przypuszczać (mówię teraz tylko o *BRy*), że powstała w połowie, czy drugiej połowie XIII w.: rażą jej formy nowe obok starych, imperatywy i infinitywy bez — *i*, *matka* zamiast *maci* czy *macierz*; *stawiena, zwolena*: przegłos *ie* w *io* był stosunkowo jeszcze świeży, z XII w., a nie powtórzyły się *dziela* ani *Bożyc* nigdy więcej. Miejsce naznaczymy również w przybliżeniu tylko: Małopolska, nie Wielkopolska ani którakolwiek inna dzielnica, bo tu biło silniej tętno narodowego życia; autor, duchowny, czy świecki, czy zakonny? może franciszkan, bo o kazaniach jego zakonu polskich wiemy. Mieliz w XIII w. już i Połowcy pieśń maryjną, więc i w Polsce być mogła, chociaż Czesi jej nie posiadali wtedy; ich modlitwy wierszowane maryjne dopiero z XIV w. wyszły, chociaż właściwie i *BR* trudno pieśnią maryjną nazwać. Nas mylą mimowoli słowa pierwszej zwrotki, gdzie więcej o Niej, niż o Synu mowa.

Berlin

Aleksander Brückner

Dunajówna Marja, *Tomasz Zan*. Lata uniwersyteckie 1815—1824. (Rozprawy i materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Tom V, zeszyt 1). Wilno, 1933, 8-vo, s. 282.

Równocześnie niemal pojawiły się dwie prace, dotyczące dziejów Filomatów: Stefanji Szaleskiej *Poezja Filomatów na tle ich korespondencji*, Kraków, 1933, i wymieniona w tytule rozprawa p. Dunajównej. Obie autorki znalazły się w położeniu o tyle niewygodnem, że obrały temat tylko częściowo nieopracowany, w znacznej zaś części znany powszechnie z różnych monografij mickiewiczowskich. Zaciężyło to zwłaszcza na pracy p. Dunajównej,

która sama zdaje sobie z tego doskonale sprawę, pisząc we wstępie: „Pomimowoli trzeba się ograniczyć do powtórzenia rzeczy znanych, do zebrania w jedno uwag, rozprószonych po monografiach, przyczynkach i szkicach“. Ale dodaje zaraz: „Tem niemniej wydaje się rzeczą właściwą, aby okres szczytowy życia Zana posiadał rozprawę, poświęconą wyłącznie jemu, aby mówiono o nim nie tylko w związku z Adamem Mickiewiczem, lub z towarzystwami akademickimi, lecz by zwrócono uwagę przede wszystkim na przeżycia i dzieje tej nieprzeciętnej postaci ze środowiska akademickiego z początków XIX w.“. Pomimo skromnego ograniczenia w przedmowie swej roli do rzeczy znanych, dała jednak autorka wiele nowego, prostując i ustalając szereg szczegółów, podanych błędnie przez poprzedników. Przede wszystkim jednak wyzyskała najsumienniejsze niedrukowane źródła, jak część archiwum Pietraszkiewicza, archiwum rodzinne Zanów, aż do śmierci Brygidy Zanowej zupełnie niemal niedostępne, jak zbiór rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu, dokumenty odnoszące się do procesu Filaretów i inne materiały, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Wilnie i w wileńskiej Bibliotece Publicznej i w. i. Materiały te odegrały dużą rolę przede wszystkim w pierwszej pracy p. Dunajównej na temat Zana, p. t. *Dzieciństwo i lata szkolne Tomasza Zana*, ogłoszonej w *Księdze Pamiątkowej Koła Polonistów*, Wilno, 1932. Ale i w omawianem dziele znalazło się, dzięki wyzyskaniu materiałów rękopiśmiennych, wiele nowych szczegółów biograficznych, a przede wszystkim sporo nowego z zakresu twórczości literackiej autora *Rozdziałków*, choć mimo to twórczość ta nie jest jeszcze w całości znana. Autorka na twórczość tę zwraca wiele uwagi, aż za wiele w stosunku do jej wartości. Dla właściwego umiejscowienia każdego z utworów Zana (a na tem umiejscowieniu widocznie bardzo jej zależy) wyprowadza jego genealogję literacką dość daleko wstecz. Przyjmuje przytem może niezupełnie trafną zasadę, zestawiając jego utwory niemal wyłącznie z twórczością polską czasów stanisławowskich, za mało zaś zwracając uwagi na współczesną Zanowi poezję drukowaną w czasopiśmie. Łączenie zaś *Gryczanych pierożków* aż z komedią konwiktową nie jest w całości słuszne; można przypuszczać, że nie bez wpływu był ówczesny teatr, zwłaszcza rozliczne utwory lekkie, tłumaczone z różnych języków. Zasługą autorki jest jednak ostateczne stwierdzenie szeregu pierwiastków romantycznych w twórczości poety, wyrosłego na wzorach pseudo-klasycznych. Szukając przodków wszelkiego rodzaju, za mało, mem zdaniem, podkreśla autorka swoistą oryginalność (zatrącającą nawet niekiedy o dziwactwo) umysłowości Zana i płynącą stąd świeżość i odrębność jego pomysłów. Wartoby też może zastanowić się i nad potomstwem tej twórczości zanowskiej. Dla przykładu wystarczy zestawić *Odjazd Likory* (s. 91—2) i *Kurhanek Maryli*, albo *Tęsknotę* (s. 94) z opisem odwiedzin domu matki w IV cz. *Dziadów*, albo przytoczyć następujący opis wschodu słońca (nb. w tekście monografji mylnie „zachodu słońca“ s. 180) w liście do Pietraszkie-

wicza z lipca 1820: „Tu czerwoność poprzedzona od jutrzeńki, tu białe mgły, jak morze okrywające łąki i doliny, tło nieba okrągle, rozciągające swój błękit nad horyzontem moje zachwyciła zmysły. Wnet gęsty a czarny obłok przerzynał w połowie czerwoność, zaczął się żywym ogniem u spodu rozżarzać, a wkrótce i słońce w wielkim, a gorąco-czerwonym okręgu pokazało swe czoło... Wnet mokra rosa zaczęła opadać, a słońce wysuwając się z za chmur w postaci ostrokręgu, jak raca rozsypywało swe rozpalone iskry — prędkim krokiem postępując w górę, mniejszeje, blednieje — aż póki zupełnie zbledniało i siebie i całą światłość w mgle nie utopiło“, i przypomnieć sobie potem — *Pana Tadeusza*.

Jeśli można zarzucić co pracy p. Dunajównej, to dwie zalety, które jednak niezupełnie wyszły jej na dobre: sumiennosc i obiektywizm. Sumiennosc sprawia, że rzecz stała się trochę zbyt obszerna: za duzo może szczególow ubocznych (jak np. charakterystyka profesorow wileńskich), za duzo cudzysłowow i cytata. Dążenie do obiektywizmu jest zapewne przyczyną, że za mało w książce plastyki, że rzeczy więcej i mniej doniosłe znajdują się na jednej płaszczyźnie. Z kilku np. zdań prof. Pignonia w *Głosach z przed wieku* (s. 13) więcej dowiemy się o przyjaźni Aleksandra Chodźki z Zanem, niż z całej książki p. Dunajównej. Podobnie nie została dość mocno podkreślona decydująca rola poświęcenia Zana dla uwolnienia od odpowiedzialności kolegów w procesie (por. wspomnienia O. Sliźnia: *Z filareckiego świata*, s. 135).

Z niedopatrzeń należałoby zwrócić uwagę na pominięcie niemal zupełne ściśle etyczno-wyznaniowej genезy *Rozdziałków* (por. opuszczony przez Dunajównę odnośny ustęp z zeznań przed komisją, przytoczony przez Pignonia, *l. c.*, s. 107), dalej niesprawiedliwą charakterystykę ówczesnego społeczeństwa w słowach: „chciał Zan wypowiedzieć walkę obskurantyzmowi, ciemnocie i gnuśności, cechującej ówczesne społeczeństwo polskie, zarówno starsze, jak i w przeważnej większości młodsze“ (s. 54), cytowanie wzmianki o tabakierce z Jackowskiego *Powieści z czasu mojego*, jako źródła historycznego, podczas gdy jest ona najwyraźniej reminiscencją lektury *Pana Tadeusza* (s. 85), nazwanie za I. Górskim przekładów *Rycerza i Psa wściekłego* w *Pamiętniku Warszawskim* (1819) anonimowemi (na s. 167), podczas gdy już dawno przypisał je Brodzińskiemu najpierw Gubrynowicz (*K. Brodziński*, Warszawa, 1917), a następnie omówiła dokładnie i wykryła źródło podpisana (*Pamiętnik Literacki*, t. XX).

Mimo tych drobnych usterek (a niema ich prawie poza wymienionemi), książka p. Dunajównej jest bardzo poważną pozycją w literaturze, przede wszystkim jako wzór dokładności i sumiennosci. Dzięki tym zaletom staje się monografią jej podstawową i niezastąpioną dla pracujących nad tą epoką. Pragnąć należy, by autorka doprowadziła do końca życiorys tak pięknie rozpoczęty, tem bardziej, że wydany przez nią dziennik Zana z wygnania świad-

czy o posiadaniu materiałów do dalszej pracy nad jedną z najciekawszych i najbardziej godnych czci osobistości polskich.

W historyczno-literackim ujęciu, w tradycyjnej formie monografii biograficznej, ułożonej ściśle chronologicznie, nie znalazło się jednak miejsce na konstrukcję. A szkoda to wielka, bo właśnie Zan, dzięki właściwościom swej psychiki, zasługiwał na ujęcie, nie literacko-genetyczne, już przebrzmiewające, lecz przedewszystkiem psychologiczne. Cała jego osobistość powinna być opisana raczej morfologicznie, a zarazem na tle epoki „duchoznawczo“. Ujęcie takie wyjaśniłoby i podkreśliło niewątpliwie silniej i jego indywidualność, i tajemnicę jego wpływu na współczesnych, górujących nad nim siłą zdolności umysłowych. Kto wie, czy w takim ujęciu nie znalazłoby się miejsce na interesującą paralelę z późniejszą rolą Andrzeja Towiańskiego. Byłby to jeszcze jeden rys więcej do paralelizmu występującego niewątpliwie w różnych epokach życia największego twórcy — i człowieka, Adama Mickiewicza.

Kraków

Zofja Ciechanowska

Estreicher Karol, *Bibliografia Polska*. Ogólnego zbioru tom XXX. (Części trzeciej, obejmującej druki stuleci XV—XVIII w układzie alfabetycznym, tom XIX, Litera Su—Sz). Wydał Stanisław Estreicher. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków, 1934. 8-vo, s. 372 i IV.

Powolnym, ale statecznym krokiem dobiega olbrzymie dzieło do mety; ukończona szczęśliwie największa litera *S*, tomem jej czwartym, a *T* oddane do druku. Druk nie znosi pośpiechu, a cóż dopiero przygotowanie rękopisu! Ze prawnik wydaje, poznać po artykułach, prawiących *con amore* o prawnikach; wystarczy przytoczyć z tego tomu artykuły o Szamotulczyku, Szczerbicu, Szczerowskim. Z artykułu o Grzegorz Szamotulczyku, juryście i kanoniście, i jego polemice z Hegendorferem dowiesz się ogółem więcej, niż ze wszystkich dotychczasowych monografii, bo autor wyluszcza stosunek jego do literatury prawniczej średniowiecznej, do dzieła jurysty niemieckiego Calve'go, do *Ordo iudiciarius* Jana Andrzejowego; pisze o przeróbkach tego dzieła i *Enchiridionu Impedimentorum* (gdzie autor wraca do autentyczności satyry z r. 1543 niby: *Pomylił się, [trzeba] spytać doktorów prawa*); przypuszcza, że to on wydał traktat o abrewjaturach, podnosi jego polemikę przeciw Lutrowi jako jedną z najdawniejszych polskich; skąd jego różnica z Hegendorferem i t. d. (s. 194—201). Artykuł o Szczerbicu nieco krótszy (218—223), ale jakież znowu specjalny — omawia przecież obszernie terminologję Szczerbicową albo układ jego *Promptuarium* i wlicza wszelkie pozostałe po nim rękopisy. Podobnie dokładnie o pracach katechetycznych i kanonistycznych bazyliana Szczerowskiego (wzmianka o „modlitwach po białorusku“ w Misji Bialskiej z r. 1792). Obszerny ustęp o prawniku Suskim i i. Lecz równie dokładnie i obszernie każdy inny dział zastąpiony,